

# Roztańczony Gil

**T**EATR ZIEMI MAZOWIEC-KIEJ, dysponujący, jak wiemy, własną bazą w Warszawie przy ulicy Szwedzkiej na Pradze, ale w zasadzie nastawiony na krzewienie zamiłowania do teatru na swoim terenie objazdowym, wprowadził obecnie do repertuaru „ZIELONEGO GILA” **TIRSO DI MOLINY** w tradycyjnym, u nas przekładzie i adaptacji **JULIANA TUWIMA**, reżyserii **BARBARY KILKOWSKIEJ**, scenografii **JOLANTY BONI-MARCZYŃSKIEJ**.

Ta komedyjka, która w tuwimowskiej wersji konkuruje z operetkami, niewątpliwie może przyciągać, czyli — jak to się mówi — „mobilizować” widzów. Rozumiemy więc jej umieszczenie w repertuarze właśnie tego teatru, choć jest ryzykowne podejmowanie się przez aktorów dramatycznych zadania oplerającego się w takim stopniu na śpiewie i tańcu.

Z tych trudności zespół wyszedł obronną ręką. Doceniając zasługę wykonawców, trzeba oddać należny honor reżyserii. Zwłaszcza w ewolucjach tanecznych i w ogóle ruchu na scenie widać batutę inscenizacyjną i myśl, polegającą na stawianiu aktorom zadań wykonalnych. Przecież nie można od nich żądać, żeby tańczyli jak baletnicy, lub cyzelowali ruch jak specjaliści pantomimy. Ale muszą się zdobyć na spora sprawność ruchu, tańca i śpiewu, na śwawość i swobodę, a swoje wyczyny na tym polu podkreślać grą aktorską. Ponieważ zaś walczą na szpady, borykają się wręcz i skaczą przez ławki, muszą się wykazać umiejętnościami z zakresu szermierki, judo, a nawet lekkiej atletyki.

Przy ogólnej sprawności i wdzięku nadają przedstawieniu charakter ruchliwej i żywej zabawy, wiodąc prym w efektach, **KALINA PIENKIEWICZ** jako Donna Diana i **KLEMENS MIELCZAREK** jako Caramanchel, podczas gdy **ZOFIA STREER** jako Donna Inez i **BOGUSŁAW JERKE** jako Don Martin de Ortega podcieniowują przedstawienie komediowym liryzmem. Zadania jaskrawszego komizmu spadły na barki **MARII TREUT-KUSZYŃSKIEJ** jako Donny Klary i **WŁADYSŁAWA OSTO-SUSKIEGO** (Don Pedro Bonawides), podczas gdy **BOHDAN GRZYBOWICZ** wziął na siebie połączenie komizmu z efektami taneczno-ruchowo-wokalnymi.

Reżyserka z powodzeniem zaszpachlowała szczeliny pomiędzy stylem gry poszczególnych artystów, wynikającymi z ich możliwości. Stworzyła przedstawienie mniej więcej jednolite, pełne wewy, rozbiegane, rozskakane i roztańczone.

JERZY ZAGÓRSKI